№ 73. Kraków, dnia 31 Marca — Sobota. Rok 1883.

"Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 " "	14 " "	7 " "	3 " — "
W miejscu	20 " "	10 " "	5 " "	1 " 80 "
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 " "	16 " "	8 " "	3 " — "

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Knklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince,

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych i kwartalnych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** "	**10** "
Z przesyłką pocztową	**2** "	— "

Kwartalnie zaś:

W miejscu	**5** złr.
Z przesyłką pocztową	**6** "
W państwie Niemieckiem	**7** "

Redakcya uzyskała od wydawcy **dzieł Juliana Bartoszewicza** zniżenie ceny dla prenumeratorów *Nowej Reformy* z 38 złr. 50 ct. na 24 złr. za całość wynoszącą tomów 11. Również i pojedyncze dzieła tego zbioru mogą prenumeratorowie nasi nabywać po zniżonej cenie. Bliższe szczegóły w inseratach.

Kraków, 30 marca.

Społeczeństwo rosyjskie, skarłowaciałe pod wpływem odwiecznej niewoli, wydało z siebie potworną rewolucyę, która ani na chwilę nie ustaje w podziemnej swej pracy. Rewolucyi tej nie prowadzi lud, lecz pewien rodzaj delegacyi wyszłej z łona jego, której mandat o tyle jest uprawniony o ile czyny rewolucyonistów doznają powszechnego poparcia. Rewolucyjną walkę prowadzi szczupła garstka zapaleńców, natomiast stronnictwo rewolucyjne w Rosyi ma ogromną liczbę członków. Tych nie wielu stanowi właściwą wojującą organizacyę. Niszczącą tę potęgę rząd carski postanowił stłumić przemocą. Stanęły szubienice, zakołysały się na nich trupy wisielców, dręczono rewolucyonistów na torturach, trzymano po więzieniach lub pędzono ich setkami na Sybir, liczba ich jednak wzmagała się i wzmagać się będzie, a rząd mimo wszelkich wysiłków nie ma mocy do zduszenia podziemnej organizacyi, bo w miejsce schwytanych, powieszonych, lub żywcem zakopanych w kaźnicach stają nowi rycerze, ruchu zaś rewolucyjnego nikt nie opanuje i nie wytępi, bo czerpie on swe soki żywotne w polityce rządu rosyjskiego. W Rosyi nie ma ani jednego stronnictwa politycznego któreby mogło podjąć walkę z despotyzmem, zadanie więc to podjęli rewolucyoniści rosyjscy; że zaś dobijanie się przynależnych praw przez jawną walkę i powstanie mas ludowych jest w Rosyi niemożebnem, przeto użyto innego środka — teroryzmu. Ostatecznie prowadzi się walka z despotyzmem, a na tem polu spotykają się socyaliści i anarchiści z aspiracyami wykształconej części społeczeństwa rosyjskiego. Teroryści spiskami dynamitowemi, eksplozyami bomb, mordowaniem carów lub dostojników państwowych dają szalony wyraz myślom pewnej części społeczeństwa, która doszła do świadomości swych praw przyrodzonych. Ztąd pochodzi siła nielicznej garstki terorystów rosyjskich. Nie chcą oni ograniczać się na zwycięstwie negatywnem, dążą oni także od pozytywnych rezultatów, a chcąc dojść do tego celu bezustannie niepokoją cara i rząd, zmuszają władze do nadzwyczajnych środków ostrożności, do coraz większej represyi, aby uczynić sytuacyę nieznośną — uniemożebnić system rządowej polityki. Takiej rewolucyjnej siły żadna choćby najdziksza represya nie stłumi.

Rząd rosyjski niczego się jednak nie nauczył, niczego nie zapomniał, gdyż car i jego doradcy postanowili działać przeciw rewolucyi z nieubłaganą surowością według odwiecznych w Rosyi zasad. Smutne doświadczenie z lat ostatnich wskazuje, iż sposób ten nie prowadzi do stłumienia ruchu, lecz raczej pomaga do wzmocnienia i zorganizowania się rewolucyi, gdyż każdy potajemny spisek staje się żywym, czynnym, kiedy zyskuje męczenników. Trupy kołyszące się na szubienicy rozbudzają nowe namiętności — szubienica rodzi mścicieli. Prześladowanie bez miary w czasach walk społecznych na chwilę tylko oddala wybuch, bo nie usuwa przyczyny złego.

Dla uratowania społeczeństwa i państwa od niechybnej zguby innych należy użyć środków zaradczych. Caryzm zgangrenowany absolutyzmem, oto główna przyczyna, co powołała do życia stronnictwo przewrotu — terrorystów, dla których emblematem jest krew, sztylet i trucizna. Trzeba więc naprawić wiekowe błędy polityki państwowej, trzeba mieć rozum i serce, aby zrehabilitować sponiewieraną ideę monarchiczną i podnieść ją w oczach narodu przez wstąpienie na drogę sprawiedliwości i prawa. Lecz nietylko sam rząd; ale i społeczeństwo stanąć winno do szeregu walczących w obronie państwowego porządku. Nie dość pogardzać mordercą, lub wyprzeć się jego czynów, trzeba zmierzyć się z wrogiem i przystąpić do naprawy podstaw społecznego życia, co społeczność wtedy uczynić będzie mogła, gdy w pełni używać będzie obywatelskich swobód. W celu więc ozdrowienia społeczeństwa rosyjskiego rząd winien się odwołać do patryotyzmu narodu, zażądać jego wsparcia i pomocy. Nie pomogą tu połowiczne reformy, jak tego nas uczy panowanie Aleksandra II. Jeżeli car obecnie panujący pragnie zadość uczynić wielkim swym obowiązkom, winien zdobyć się na czyn stanowczy, a takim jest zaprowadzenie silnych i rozumnych rządów konstytucyjnych. Jest to dla Rosyi jedyny środek ratunku. Jeżeli to nie nastąpi, idea caratu z carską reakcyą postępować będzie swoim torem, powtarzać się będzie dynamit, szubienica i zsyłanie na Sybir, czyli dalsze materyalne niszczenie kraju i roztrwanianie moralnych zasobów w szkole krwawej zemsty. Lecz ta zemstwa porodzi nową, która przeszkodzić może odbyciu się tak upragnionej przez cara koronacyi.

Pogłoskę o dymisyi namiestnika hr. Potockiego zaprzeczył już stanowczo nasz korespondent wiedeński, a z urzędu zaprzeczono jej także w *Wiener Abendpost*. Dziś dochodzi nas ze Lwowa z bardzo dokładnie poinformowanej strony — o czem czytelnicy przekonają się z szczegółów listu — również stanowcze zaprzeczenie, według którego zupełna bezpodstawność pogłoski pokazuje się już ztąd, że hr. Potocki był u cesarza na posłuchaniu i mógł ofiarować mu swoją dymisyę dopiero w ubiegły wtorek, w chwili, gdy pogłoska była już rozpowszechniona, i to z dodatkiem, że dymisya już jest przyjęta. Celem audyencyi zresztą było tylko wyrazić cesarzowi podziękowanie za kondolencyę dworu z powodu śmierci śp. Romanowej Potockiej. Bezpodstawność pogłoski wynika ztąd także, że pan namiestnik znajduje się w Wiedniu, zkąd dopiero w niedzielę lub w poniedziałek wróci do Lwowa i zajmie sprawami krajowemi jak np. sprawą rozpisania wyborów sejmowych, sprawą obsadzenia kanonij wakujących przy katedrze grecko-katolickiej we Lwowie itp. Do tych dowodów zupełnej bezpodstawności wieści, dodaje autor listu uwagi następujące:

„Zkąd biorą się po raz trzeci już pogłoski o dymisyi pana namiestnika? W sferach bardzo wysokich, wyższych jeszcze od namiestnictwa, posądzają o rozsiewanie ich obóz Stańczyków, którym namiestnik hr. Potocki jest solą w oku dlatego, iż nie daje się powodować Stańczykom i złożył tego dowody niejednokrotnie, szczególnie także przy obsadzeniu przemyskiej stolicy biskupiej po śmierci ks. biskupa Hirschlera. Wówczas biskup krakowski ks. Dunajewski, który więcej przystał do Stańczyków, niż się po nim spodziewano, chciał wywrzeć decydujący wpływ na nominacyę przyszłego biskupa przemyskiego, ale spotkał się z stanowczą opozycyą pana namiestnika, który choć nie dał tego zupełnie wyraźnie poznać, był w wysokim stopniu oburzony mięszaniem się chciwych panowania Stańczyków do zakresu swojej władzy. Postawiona przez nich za pośrednictwem ks. biskupa Dunajewskiego kandydatura ks. kanonika Łobosa z Przemyśla, byłaby miała może więcej szans, gdyby panu namiestnikowi nie było właśnie chodziło o swoją powagę. Kandydatem zaś pana namiestnika w porozumieniu z panem ministrem Ziemiałkowskim, był ks. kanonik Solecki ze Lwowa. Jak daleko posuwali się Stańczycy w agitacyi za swoim kandydatem, dowód mamy w tem, że ks. biskup Dunajewski osobiście we Lwowie usiłował wywrzeć presyę na pana namiestnika i udało się mu nawet wyjednać u rządu w Wiedniu telegraficzny *urgens* do namiestnika o przesłanie listy kandydatów. Pan namiestnik jednak nie dał się zbić z toru żadną agitacyą. Przesłał do Wiednia listę kandydatów, a na pierwszem miejscu położył ks. Soleckiego, co wszelako mimo wyraźnego zapytania ks. biskupa Dunajewskiego, zataił przed nim, wręcz oświadczając, że mu tego nie powie; chciał bowiem nie dawać Stańczykom sposobności do rozwinięcia w Wiedniu agitacyi przeciw dopiero co wysłanej liście. Mimo to Stańczycy wszczęli w Wiedniu, gdzie mają dobrego pośrednika, agitacyę przeciw ks. Soleckiemu, przedstawiając go jako starca nieudolnego, chociaż ks. Solecki ma lat dopiero 54, a ks. biskup Dunajewski około 66. Ale zmierzył się wpływ z wpływem, a uległa w twardych zapasach tych partya stańczykowska. Ks. Solecki został biskupem, a na ukojenie rany zadanej Stańczykom, zrobiono ks. Łobosa sufraganem *cum spe succedendi*.

Może także za to czynią Stańczycy odpowiedzialnym pana namiestnika, że starania p. Koźmiana w Wiedniu przed dwoma laty, aby go zrobiono *hofratem* w departamencie spraw galicyjskich ministerstwa spraw wewnętrznych spełzły na niczem; wkrótce bowiem po niepowodzeniu p. Koźmiana pojawiła się wieść o dymisyi hr. Potockiego po raz pierwszy. Trzeba uwzględnić, że p. Koźmian starał się o posadę *hofrata* w Wiedniu, nie znając nawet języka niemieckiego. Może nakoniec i za to zechcą Stańczycy zwalić winę na pana namiestnika, że starania p. Skrzyńskiego, członka redakcyi *Czasu*, o synekurę w ministerstwie spraw zagranicznych skończyły się nielepiej, jak zabiegi p. Koźmiana. Jeżeli tak, to nie potrzeba bronić pana namiestnika przed tą odpowiedzialnością, zwłaszcza, że jemu samemu nic nie zależy na nieprzychylności Stańczyków, chociaż wolałby żyć z każdym w zgodzie.

Chodzi tu tylko o fakt, że partya ta radaby pozbyć się nietylko namiestnika hr. Potockiego, lecz i wiceprezydenta namiestnictwa p. Zaleskiego, który wyszedłszy poniekąd z szkoły p. ministra Ziemiałkowskiego, jest Stańczykom bardzo niewygodny. Chcieliby nietylko pozbyć się przeszkód, lecz nawet zadzierżawić namiestnictwo dla siebie; wtedy brak znajomości języka niemieckiego nie byłby już p. Koźmianowi przeszkodą niepokonaną do rozwielmożnienia się w namiestnictwie. Mniejsza o to, że w bardzo wysokich sferach podejrzywają, iż z tych przyczyn Stańczycy rozsiewają pogłoski o dymisyi hr. Potockiego; idzie o to, żeby partya ta nie wdarła się do rządów krajowych, żeby nie rozgospodarowała się w całym kraju jej protekcya, czego smutne następstwa byłyby wprost nieobliczone. Owa podejrzliwość sfer bardzo wysokich daje nam tylko pewną gwarancyę, że Stańczycy są na wszelki sposób dalsi swoich celów, niż hr. Potocki rzeczywistej dymisyi swojej“.

Od posła dra Tadeusza Skałkowskiego otrzymujemy następujące pismo:

Odpowiedź

na list otwarty p. Michała Sawickiego w sprawie kandydatury p. Romanowicza do mnie wystosowany i drukiem ogłoszony.

Przedewszystkiem muszę zauważyć, że podniesiony przez p. Sawickiego na zgromadzeniu wyborczem zarzut przeciw p. Romanowiczowi, iż tenże w sprawie podwyższenia dodatków krajowych i indemnizacyjnych, opłacanych przez przemysłowców, miał się zachować całkiem biernie i nie dopełnić swego obowiązku poselskiego, był całkiem ogólnikowym, nie zaś ograniczonym do zachowania się p. Romanowicza w r. 1881.

Zapewne p. Sawicki miał zamiar w dalszym ciągu swego przemówienia zarzut swój bliżej określić, co też z treści listu jego wynika, to jednak, co na zgromadzeniu było wypowiedziane, tak ja, jak też inni obecni tak zrozumieli, iż odnosi się ów zarzut do całego postępowania pana Romanowicza w tej sprawie i w komisyi budżetowej i w Sejmie, wskutek czego zażądano odemnie, abym rzecz wyjaśnił.

Z treści rzeczonego listu otwartego okazuje się, że p. Sawicki zarzuca p. Romanowiczowi właściwie tylko to, iż tenże wśród dyskusyi w pełnej Izbie w roku 1881 w sprawie dodatków na fundusz indemnizucyjny nie wystąpił w obronie opłacających zarobkowy podatek.

Otóż dla dokładnego wyjaśnienia muszę skonstatować, powołując się na świadectwo wszystkich członków komisyi budżetowej z roku 1881, że gdy w roku 1881 sprawa nowego rozkładu dodatków do podatków przyszła pod dyskussyę w komisyi budżetowej i postawionym był wniosek, aby dodatki do podatków na potrzeby krajowe i funduszu indemnizacyjnego nakładać na całą należytość podatkową, nie zaś na same tylko ordinaryum, poseł Romanowicz jak najusilniej temu się sprzeciwiał w interesie ludności miejskiej, żądając, aby co do podatku zarobkowego i dochodowego nie czyniono zmiany w dotychczasowym systemie rozkładu dodatków. Pomimo tego jednak większość komisyi uchwaliła przedłożyć Sejmowi ten sposób rozkładu, jaki następnie stał się uchwałą Sejmu. Do takiego postanowienia komisyi przyczyniły się także wykazy przez rząd udzielone, według których, jak to skonstatował sprawozdawca poseł Chrzanowski, referując o tej sprawie w pełnej Izbie, w razie przyjęcia wniosku komisyi podwyższenie sumy z dodatków indemnizacyjnych pochodzącej miałoby wynosić:

od kolei żelaznych	49,000 zł.
od innych płacących podatek doch.	65,000 zł.
od płacących podatek zarobkowy	83,000 zł.

Obniżenie zaś, przypadające w takim razie kontrybuentom płacącym podatek domowo-czynszowy, miało wynosić 77,000 złr., zaś obniżenie przy podatku gruntowym 247,000 złr.

Komisya zatem zgodziła się na ową propozycyę nowego rozkładu dodatków, ponieważ nadwyżka, spadająca na ludność miejską, w podatku zarobkowym i dochodowym, wynosząca łącznie 98,000 złr., była w znacznej części skompensowana przez obniżenie w podatku domowo-czynszowym w sumie 77,000 złr., obok tego zaś okazywała się możliwość znacznej ulgi dla ludności rolniczej, którą właśnie regulacya podatku gruntowego ciężko dotknęła.

Kilka myśli O „PANU TADEUSZU”.

(Ciąg dalszy)

Rycerskie poemata Włochów, Jerozolima i Orland, również z naszym „Panem Tadeuszem“, nie mogą być porównane. Mają one to wspólnego z wymienionemi wyżej religijnemi eposami, że w nich zamało prawdy i realizmu, a za dużo własnej fantazyi i fikcyi poetów. Tasso i Aryost zbyt byli odlegli czasem od rycerzy walczących pod wodzą Karola W. i Godfryda, opiewali rycerstwo w tych czasach, kiedy jego znaczenie i wielkość już dawno były przebrzmiałem echem w Europie. To, co wiedzieli o swoich bohaterach, znaleźli jedynie w suchych średniowiecznych kronikach albo przestarzałych rycerskich romansach. Świata, który kreślili, nie mieli nigdy przed swemi oczami, był on jedynie wytworem ich imaginacyi podsycanej z obcego źródła. Mitologia pogańska, starożytna poezya, a zwłaszcza rzymska, zmieszały się u nich w jeden konglomerat z pojęciami chrześciańskiemi i poezyą romantyczną, i w ten sposób powstały dzieła, które wprawdzie epopejami się nazywają, ale którym ostrożna estetyka nie zapomina nigdy dodawać epitetu „sztucznych“.

Jedynym utworem w nowożytnej literaturze, który na jednej wadze z „Panem Tadeuszem“, (oprócz może końcowych pieśni Don Żuana Byrona) położony być może, jest — każdy czytelnik łatwo to zgaduje — Goethego „Herman i Dorota“. Sam Mickiewicz, kiedy jego epos zaledwie rodzić się poczęło, wskazał na istniejące między nimi pokrewieństwo, pisząc do jednego z przyjaciół: „Piszę teraz poema szlacheckie w rodzaju Herman i Dorotea“. Za tak blizkie jednak, jakby się z pozoru zdawało, nie można brać tego pokrewieństwa. — Słowa naszego poety wzięte literalnie, tak jak są, uprzedzają z góry na niekorzyść jego utworu i, powiedzmy otwarcie, ujmują jego wartości. Zdawałoby się, na nich się opierając, że Mickiewicz uważał się za naśladowcę Goethego, że ten poemat, co wypłynął mu z pod serca tak samorodnie jak potok górski ze źródła, począł się w chęci, aby iść śladami wielkiego niemieckiego poety i pod wpływem wrażeń z jego utworu odniesionych. Tak jednakowoż nie jest. Podobieństwo przedmiotu z tego względu, że w obu poematach przedstawione było życie prywatne ludzi, zbliżonych do natury, (Mickiewicz pisząc swoje dzieło raz sielskim, to znów wiejskim poematem go nazywa), naprowadziło autora Pana Tadeusza do tego zbyt daleko sięgającego wyznania. Przytem, kiedy te słowa pisał, wnosząc z kilku urywkowych wynurzeń w jego korespondencyi zawartych, można prawie na pewno przypuszczać, że nie miał jeszcze jasnego wyobrażenia, w jakiej formie i w jakich rozmiarach nowy jego poemat się ukształtuje. Kiedy miał gotową zaledwie pieśń czwartą, donosił przyjacielowi, że ma już trzy czwarte poematu, kiedy zaś piątą skończył, pisał, że „trzy jeszcze zostaje“, a w końcu, jak wiemy, aż dwanaście ich się zrobiło. Nieodrazu zatem powstał „Pan Tadeusz“ w jego duszy w tym kształcie, w jakim się na świat pojawił. Początkowo musiał mieć mniejsze rozmiary i szczuplejszy zakres, więcej do ram obejmujących „Hermana i Dorotę“ zbliżony. Stopniowo dopiero rozrastał się, widnokrąg nad nim się rozszerzał, nietylko sprawy sercowe młodego szlachcica, ale domowe zwyczaje na Litwie, obyczaje jej mieszkańców, przyroda tej ziemi, a wreszcie i brzemienne w skutki wydarzenia z przeszłości i większe od nich dzieje chwili obecnej weszły na ten poetyczny horyzont, jak coraz większe i piękniejsze obłoki podmuchem natchnienia przywiane.

Goethe, jak zresztą wszystko, tak i „Hermana i Dorotę“ wziął z życia. Nikt nie może się pomylić, i ludzi w tym poemacie skreślonych wziąć za co innego jak są, to jest za mieszkańców małego niemieckiego miasteczka. Ich charakter narodowy i właściwa ich stanowi fizyognomia oddane są z całą wiernością i prawdą. Ale tę treść rodzimą i oryginalną, poeta przyodział w szaty klasyczne. Forma poematu jest wiernem do najdrobniejszych szczegółów skalkowaniem poezyi homerycznej, począwszy od hexametrycznego wiersza aż do najskrupulatniejszego naśladowania klasycznej epickiej dykcyi. Potrzeba było ogromnego przejęcia się Homerem i niezrównanego znawstwa swojego wzoru, ażeby stworzyć podobne arcydzieło formy. Ale też dlatego podobno nie każdy na niem się pozna i nie każdy w niem zasmakuje tyle, ile by się należało. Kto nie ma klasycznego wykształcenia, dla tego zginie niejedna piękność w tym poemacie, cały poemat może nawet za chłodnym i za posągowym się wyda, a Niemiec, który nie czytał Homera, dziwić się zapewne będzie, dlaczego syn gospodarza z pod Złotego Lwa, nadreński małomieszczanin, swojemu sąsiadowi aptekarzowi, odpowiada *mit geflügelten Worten*.

Na „Panu Tadeuszu“ znać również wpływ Homera, widać, że Mickiewicz rozumiał dobrze i miał przed oczami ten najdoskonalszy, jedyny można powiedzieć, wzór epickiej poezyi, i że trzymał się w ogólnych zarysach tych zasad i prawideł, jakie z niego, począwszy od Arystotelesa, filozofowie i estetycy różnych wieków wysnuli. Prostota zresztą i plastyka homeryczna odpowiadały tak dobrze i przedmiotowi przez niego opiewanemu i przymiotom jego własnego geniuszu. W zapatrzeniu się jednakowoż na swój wzór nie poszedł tak daleko jak jego niemiecki poprzednik. Jeżeli Goethe chciał pokazać w swoim poemacie, jakby wyglądał Homer, gdyby po niemiecku był pisał, to Mickiewicz dowiódł, że zdoła dla Polaków być takim poetą, jakim dla Greków był Homer. W „Panu Tadeuszu“ nie ma nic takiego czegoby każdy z nas, nawet taki, co nic więcej nie umie tylko czytać, nie mógł pojąć i ocenić. Każde powiedzenie, każdy obraz poetyczny są dla nas jasne i wyraźne, bo nam ich nie zaćmiewa forma obca i słowo przykrojone podług cudzej a z odległych czasów pochodzącej modły. Mickiewicz odrzucił stałe *epitheta ornantia*, przykrócił długości rozmów i przyspieszył w ogóle tempo akcyi właściwe klasycznemu spokojowi, bo czuł, że te rzeczy albo z naturą naszego nowożytnego języka się nie zgadzają, albo naszemu nowożytnemu smakowi i więcej nerwowemu usposobieniu nie odpowiadają. Najwięcej uderzającem w oczy przypomnieniem Homera, są niektóre stałe powtarzania pewnych ustępów. Zauważyć jednak potrzeba, że dzieje się to zwykle, nie jak z natury rzeczy wynika, w ważniejszych miejscach i chwilach, na które poeta szczególny nacisk chce położyć, ale przeciwnie w ustępach mniejszego znaczenia, albo przy sposobności przedmiotów obojętnych i błahych, kiedy naprzykład Pan Podkomorzy uderza w złotą tabakierkę od króla Stanisława darowaną, albo kiedy dla braku czasu nie może się stać zadość Buchmanowej radzie, która i bez tego jako niepraktyczna nie byłaby się na nic przydała. Możnaby posądzić Mickiewicza, że temi powtarzaniami przy takich sposobnościach użytemi, chciał wywołać jedynie komiczne wrażenie przez delikatną, pełną uszanowania dla Homera i genialną parodyą sposobu przez niego w innych okolicznościach używanego.

Ale co najważniejsza język, ten najpotężniejszy środek działania w ręku poety, zupełnie nie przypomina Homera. Jest to słowo rodzime i swojskie, zgodne z charakterem narodowym i z charakterem każdej w szczególności przemawiającej nim postaci. Dykcya klasyczna, tak gdzieindziej, jak i u Homera, ma zawsze jeden i ten sam ton i koloryt bez względu na osobę, która jej używa, bo tego wymagało idealne pojęcie piękna starożytnym umysłom właściwe. Nowożytne ludy nie podzielają tego smaku i zapatrywania; im potrzeba języka barwniejszego, pełnego rozmaitości, niby wyrazistemi kolorami odznaczającego charaktery, usposobienia i stopień wykształcenia rozmaitych ludzi i warstw społeczeństwa. Jak ten język odmiennie wygląda w ustach różnych osób, dość sobie przypomnieć, jak przemawia Hrabia, a jak Gerwazy, jak Telimena a Zosia, jak sentencyonalny Buchmann, a jak naprzykład wierzący tylko w argumenta swej maczugi Kropiciel. W porównaniu do plastycznych, jak rzeźba, ale jednostajnej barwy klasycznych rysów w homerycznej epopei, i w wiernem jej naśladownictwie, w „Hermanie i Dorocie“, obrazy kreślone przez Mickiewicza wyglądają, jak płótna weneckiej szkoły, jaśniejące bijącym w oczy kolorytem, i w rozmaitości ich tonów szukające artystycznej harmonii. Twórca „Pana Tadeusza“ jest przez to także samodzielniejszym i oryginalniejszym od Goethego, bo nieprzyswajając sobie skądinąd obcej formy, stworzył dla swego dzieła formę własną, przy pomocy własnych swych zdolności i tego bogactwa językowego, jakie znalazł w ustach i w pismach swego narodu. Może ta forma bezwzględnie biorąc nie jest tak doskonałą, tak bez zarzutu piękną, jak homeryczna, ale że jak najlepiej i lepiej od homerycznej do treści dzieła pasuje, to nie ulega wątpliwości.

Gdybyśmy wreszcie, zestawiwszy tak oba te poematy ze sobą i położywszy je na jednej wadze, zapytali, który też z nich jako cięższy na dół opadnie? to zdaje się, nie ściągając na siebie podejrzenia, że nas duma narodowa i miłość własna zaślepia, możemy sobie odpowiedzieć, że to po stronie „Pana Tadeusza“ szala się więcej przechyli. Goethe w swoim utworze nie ujął tak w całości ducha niemieckiego i nie wyśpiewał go z taką siłą, jak Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“ ducha polskiego. Choć Niemcy ten swój poemat, mniej skrupulatni od nas, cośmy się dziełu Mickiewicza tak długo tę nazwę nadać wahali, nazywają epopeją, dla zwyczajnych czytelników tak w Niemczech, jak i za granicą, dla tych, którzy na jego kunsztowną epicką formę nie będą zwracać uwagi, i rzecz będą sądzić według otrzymanego na uczucie wrażenia, pozostanie on podobno

Wprawdzie podnoszono w obronie przemysłowców i rękodzielników, że owa zniżka w podatku domowo-czynszowym, nie zawsze przypadnie tym samym kontrybuentom, którzy będą musieli opłacać podwyżkę z tytułu podatku dochodowego i zarobkowego, lecz większość komisyi była tego zdania, że najuciążliwszym podatkiem dla ludności wiejskiej jest gruntowy, a dla miejskiej domowo-czynszowy, podatki zaś zarobkowy i dochodowy, jakkolwiek także dotkliwe, należą jednak do mniej uciążliwych, aniżeli oba powyżej wspomniane własność nieruchomą obciążające; że zatem wobec konieczności jednolitego rozkładu dodatków do podatków, należy przyjąć ten system, który w podatkach najuciążliwszych pewną ulgę czyni.

To zapatrywanie komisyi i cyfry poniżej wymienione przytoczył poseł Chrzanowski w sprawozdaniu swojem, zamieszczonem w stenogramach sejmowych z roku 1881 stronnica 637.

Gdy zatem poseł Romanowicz w komisyi budżetowej został przegłosowanym, mógł tylko starać się o wywołanie wniosku mniejszości komisyjnej i taki wniosek wnieść do pełnej Izby. Że jednak taka prośba w roku 1881 nie miała szans powodzenia, okazało się najlepiej w r. 1882, gdy posłowie Romanowicz i Goldmann, chcąc częściowo przynajmniej ulżyć przemysłowcom zarobkowy podatek opłacającym, zdołali, po nader uporczywej walce, w komisyi uzyskać uchwałę większości komisyi budżetowej na korzyść opłacających zarobkowy podatek, a pomimo tego i pomimo poparcia owego wniosku większości komisyi przez kilku jeszcze posłów w Izbie, nie utrzymał się ów wniosek na korzyść opłacających podatek zarobkowy, lecz przeciwnie wniosek mniejszości komisyi nader przeważną liczbą głosów został uchwalony. (Stenogram z roku 1882, stronnica 770). Przypuszczenie zatem, że wystąpienie w pełnej Izbie w r. 1881 w obronie opłacających podatek zarobkowy, już po bezskutecznych usiłowaniach posła Romanowicza w komisyi, byłoby jednak doprowadziło do uchwały Sejmu, korzystnej dla przemysłowców i rękodzielników, wydaje mi się zupełnie bezpodstawne, a to zdanie moje podzielą zapewne wszyscy ze stosunkami sejmowemi dokładnie obznajomieni.

We Lwowie dnia 28 marca 1883 r.

Dr. Tadeusz Skałkowski.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 28 marca.

(Puławy. — Wielkanocne święta na Podlasiu. — z Radomia. Prawdopodobne usunięcie się Albiedyńskiego. — Śmierć Makuszewa).

Skutkiem awantur wywołanych przez Apuchtina przed kwietnią niedzielą w Puławach, a o których wam w ostatnim moim liście donosiłem i o których szczegóły są wam zkądinąd znane, szkoła została tak jak zamkniętą faktycznie. Kiedy bowiem młodzież dowiedziała się, że 19 z pośród studentów wygnano, tłumnie żądała zwrotu papierów. W pierwszej chwili nieuczyniono zadość temu żądaniu, następnie jednak, po wręczeniu przez policyę wyroku wygnania owym 19 i po relegowaniu ich przez takową, papiery wszystkim wydano. Studenci rozjechali się na święta, Apuchtin wyjechał do Warszawy i obecnie niewiadomo co będzie, bo chociaż jeszcze o formalnem zamknięciu nic nie wiemy, to w każdym razie szkoła już nie ma swych uczniów. Jeżeli rzeczywiście instytut zwiniętym zostanie, będzie to nowy cios zadany nam przez Apuchtina, cios sięgający względnie głęboko, dotkliwy tem samem. Czego się jeszcze można po tym lekcie spodziewać?.. Po za tem, rodzi się tu pytanie, co mogło być istotną przyczyną takiego, mściwego postąpienia Apuchtina?.. Sądzimy, że jest ich dwie. Jedna dobrze znana, a mianowicie chęć ociemnienia i zmoskwiczenia narodu, druga strach przed rzekomem spiskowaniem szkoły Puławskiej, mający swoje źródło w aresztowaniu przed kilku tygodniami Łopacińskiego i 5-ciu innych studentów, podejrzanych o knowania jakoby socyalistyczne, czy nawet polityczne. A wszystko to furda po prostu. Podniesioną tu rzecz mogła być do wysokości większego znaczenia, tylko przez złą wolę takiego Apuchtina szukającego dziury na całem. Najboleśniejsze jest w tem wszystkiem to, że kraj może być pozbawionym jednej szkoły rolniczej, wyższej.

Święta wielkanocne upłynęły wśród ciszy i zimna. Po ulicach widzieliśmy znów krążące patrole konne, złożone z ułanów, huzarów gwardyi i dońskich kozaków. Patrząc na nie mimo woli w umyśle każdego musiało się rodzić pytanie: czyżby oni naprawdę (oni t. j. moskale u nas rządzący) sądzili, iż stoją na podminowanym gruncie, gotowym się w każdej chwili zapaść w obec wybuchu?... Nieprawdopodobne! Przecież mając ogromną policyę jawną i również ogromną tajną we wszystkich warstwach społecznych, niepodobieństwo aby nieznali istotnych usposobień ogółu, aby nie rozumieli tego spokojnego prądu, jaki obecnie w nim przeważa, po za naturalną niechęcią, jeśli nie nienawiścią, ku istniejącemu systemowi, po za żądza zmienienia go za pośrednictwem oporu legalnego stawianego mu na każdym kroku. Ale nie w tem to rzecz leży podobno. Tkwi jej rdzeń gdzieindziej, a mianowicie w bezmyślnej gorliwości moskiewskich czynowników. gorliwości dbałej o to, aby przez wykazanie jej nie uniknionego istnienia stać się potrzebnym, otrzymywać najwięcej rang i chrestów „nażitsia" jednem słowem jak to dobrze ruski wyraz określa. Nas tym czasem bezpotrzebnie tem wszystkiem drażnią. Czy to uczciwie i politycznie, mówić chyba o tem nie potrzebuje.

Kiedy nadchodziły święta Wielkanocne, ludność unicka na Podlasiu, tłumnie się poczęła cisnąć do spowiedzi, po kościołach katolickich łacińskiego obrządku.

Władzom — rzecz prosta — podobać się to nie mogło. Wszelkiemi też sposobami postanowiła przeszkadzać pobożnej intencyi unitów. — W tym celu po parafiach zgromadzono liczne zastępy straży ziemskiej, która każdego wychodzącego z kościoła pociągała do protokółu, żądając zeznań: kto jest, zkąd pochodzi, unita czy nieunita — i jeżeli badany pokazał się ostatnim — po co do kościoła przyszedł. Wobec masy unitów, rzecz prosta. wszystko się musiało kończyć na szykanie protokółowej. W Janowie przecie podlaskim, stolicy biskupiej ongi (nieobsadzonej. pomimo obsadzenia innych), wielu z unitów aresztowano i po spisaniu protokółu, do miejsca zamieszkania, pod strażą odstawiono.

Tak się to urządzają władze wykonawcze rosyjskie z unitami, pomimo niby już istniejącego pokoju religijnego, bo podpisanej ugody z kuryą. Trudno — *graeca fides, mala fides.*

Jak miłem jest życie towarzyskie u nas po prowincyonalnych miastach, może posłużyć za dowód fakt, o którym nas wieść doszła z Radomia. Istnieje tam klub mający na celu życie i zabawy towarzyskie, zwany według tutejszego obyczaju resursą. Do klubu tego z chwilą tą, jak Kongresówkę zalało czynownictwo diejatielne, wcisnęło się dosyć Moskali. Większość przecie pozostała polską. Przed dwoma czy trzema laty, oficerowie konsystującego w Radomiu pułku mobilewskiego piechoty, zawiązali między sobą klub oficerski i wynajęli część lokalu od resursy. Ta w kontrakcie zastrzegła sobie, że wrazie potrzeby, za poprzedniem wymówieniem w terminie określonym panów oficerów relegować z lokalu może. Potrzeba taka nadeszła. Wymówienie jednak nie zostało dokonanem przez resursę, ale przez samych oficerów, pragnących mieć własne pomieszkanie Resursa przyjęła zerwanie kontraktu ochoczo. — Cóż się jednak stało. Panowie oficerowie nie mogąc znaleść mieszkania odpowiedniego, zapragnęli kontrakt odnowić. Na to im rzeczono: nie! — Podniósł się hałas wśród ostrogowych i nieostrogowych rycerzy. Narzekali i narzekają na prześladowanie ich przez Polaków. Narzekanie to sprowadziło zmarszczenie się władz administracyjnych i policyjnych na członków resursy Wielu, jako urzędnicy, chcieli się cofnąć — większość jednak przy słusznem swem prawie wytrwała i panowie oficerowie muszą się wynosić. Nie przeszkadza to jednak. aby resursa nie dostała *malam notam* w czarnych księgach żandarmskich. Dziwimy się tylko, że dotąd ani w *Now. Wremia* ani w *Moskiewskich Wiedomostiach* nie pojawiła się korespondencya z Królestwa, narzekająca *ex re* danege fakciku na ucisk Moskali przez Polaków w Radomiu. Tak piękny temat!

Notujemy powyższe zdarzenie, samo przez się mało ważne, dlatego, aby dać wam choć przybliżone pojęcie o tem, jakie jest okropne nasze położenie pod każdym względem, jak nic robić organicznie nie można, bez narażenia się natychmiast na złośliwe podejrzenia policyi i stokroć złośliwsze insyunacye całej hałastry czynowniczej i militarnej moskiewskiej.

Po mieście rozchodzą się wieści stanowczo twierdzące, że Albedyński usuniętym zostanie — ile w nich rzeczywistości, sprawdzić dotąd nie mogłem.

Przeszło przed tygodniem zmarł Makuszew, profesor literatury słowiańskiej na tutejszym eniwersytecie, wykładający pomiędzy innemi i literaturę polską od XVIgo wieku począwszy, aż po czasy ostatnie, autor lichej broszurki o Tomaszu Zanie, p. t. *Nieizwiestnyj polskij poet*; obrońca i przyjaciel sławetnego Wierzbowskiego. Był ten Makuszew polakożercą na wskroś, lubiał wiele mówić i wiele chałasu koło siebie robić, zkąd uważać się począł i był przez wielu djejatiali na seryo czy nie na seryo uważany za wielkość.

Jeden z profesorów tutejszego uniwersytetu ze względu na to, dowiedziawszy się o jego śmierci, ironicznie powiedział: Europa straciła w tych czasach trzech wielkich ludzi a mianowicie: Francya Gambettę, Rosya Skobelowa a... Warszawa Makuszewa! Mybyśmy dodali: djejatiele moskiewscy w Polsce stracili dzwon głośny, bo próżny!

---

zawsze tylko historyą dwoga prostych serc z niskiego stanu, obrazkiem drobnych rozmiarów złożonym z kilku figur w jednej chwili życia, poematem, w którym psychologiczna strona jednostki przeważa o wiele charakterystykę czasu i społeczeństwa, jednem słowem pozostanie tylko idyllą.

Mickiewicz napisał rzeczywiście, stworzył epopeję, dlatego że w dziele swoje wcielił to, co widział i słyszał lub przejął w żywej tradycyi od ludzi starszych od siebie w czasie swej młodości, lub później w ciągu stosunku ze swymi przyjaciółmi: Domejki, Witwickiego, Zaleskiego Bohdana i innych. Że nakreślił cały szereg postaci sportretowanych z natury, a w martwy przyrodę swej ojczyzny wlał to życie, jakiem ona żyje w wyobraźniach i w uczuciach jego spółziomków. Zaś mianowicie ten świat dawny znikający z powierzchni ziemi, w proch się rozsypał i w mgłę rozpłynął, on siłą swojego geniuszu dla pamięci potomności skrystalizował na po długie a długie wieki. Nie ma już takich ludzi, takich obyczajów, jakie on nam wystawił, bo nic się na świecie nie ostoi posuwającej się ciągle fali czasu i odmianom, jakie się za sobą prowadzi! Nie ma już takich ludzi, a kto może powiedzieć, o ile i przyroda Litwy od tych czasów zmieniła swą postać i charakter, i jak prędko te bory i knieje litewskie, choć trwalsze od człowieka i od całych pokoleń ludzkich, szczepiących, zmaleją, a w końcu zniknąć z widnokręgu swego ojczystego nieba; Czas, a więcej człowiek i jego kultura ciągle nad tem zniszczeniem pracują; ciekawość i chciwość ludzka dostają się w najniepprzystępniejsze zakątki, w najniebezpieczniejsze przepaście, a „siekiera kupiecka" i inna, na które się już poeta skarżył, jak nie oszczędziła tak coraz bardziej nie będzie oszczędzać tych „pomników naszych".

Szczęściem, ci ludzie i ta natura znaleźli już swego Homera i mają zapewniony trwalszy byt, niż gdyby byli ze spiżu.

(C. d. n.)

Lwów, 29 marca.

(=) Dzisiaj odbył się wybór prezydenta i wiceprezydenta miasta na posiedzeniu jawnem. Przez dwa wieczory poprzednie toczyły się poufne narady, na których odbywały się próbne głosowania; te zaś wykazały, że dwóch jest kandydatów, czyli raczej że dwie stanęły partye, z których jedna zwarta głosowała za dotychczasowym wiceprezydentem p. Wacławem Dąbrowskim, druga stanowczo oświadczyła się za p. Mochnackim Edmundem, radcą Wydziału krajowego. Mimo że pan Dąbrowski miał stanowczą większość, nie przyszło na poufnem posiedzeniu do zwykłego w takich razach porozumienia, wybór przeto stanowczo rozstrzygał się dopiero na publicznem posiedzeniu. Wobec przepełnionych galeryj zagaił najstarszy wiekiem p. Bałutowski, zaprosiwszy na skrutatorów pp. Gromana, Semilskiego, Niemczynowskiego, Smilewskiego, wezwał obecnych radnych do głosowania. Ponieważ niejawienie się na dzisiejsze posiedzenie pociąga za sobą utratę mandatu, przeto zjawiło się 95 radnych, 5, a a między tymi i dr. Madejski Marceli (który cofnął rezygnacyę) usprawiedliwili nieobecność swoją. Przy głosowaniu na prezydenta otrzymał p. Dąbrowski Wacław 60 głosów, p. Mochnacki Edmund 34, Gryziecki 1. Prezydentem został przeto p. Dąbrowski, który to wynik przyjęto hucznemi oklaskami. Wybrany podziękował serdecznemi słowami za wybór, przyjmując ten wysoki zaszczyt w tem przekonaniu, że i ci pp. radni, którzy radziby byli kogo innego na jego miejscu widzieć wspólnie z nim pracować będą.

Przy głosowaniu na wiceprezydenta otrzymał na 95 głosujących dr. Czyżewicz Adam 67, p. Groman Karol 12, dr. Semilski Sebald 9, reszta różni. Wiceprezydentem przeto został dr. Czyżewicz, który również serdecznie podziękował za wybór, który był dla niego prawdziwą niespodzianką.

Wybory sejmowe.

Prof. Dr. Leon Biliński wybrany został posłem do Rady państwa ze Stanisławowa i Tyśmienicy. Na 1.207 głosujących otrzymał 953 głosy. Widocznie przeszedł więc w Stanisławowie prawie jednogłośnie, zaś Tyśmienica głosować musiała przeważnie za p. Tytusem Zajączkowskim.

Na zgromadzeniu przedwyborczem w Tyśmienicy, gdzie jak wiadomo, 25 bm. występował p. Zajączkowski z mową kandydacką, przewodniczył proboszcz ruski ks. Abrysowski, Korespondent tamtejszy *Diła* robi mu srogi zarzut, iż po zamknięciu zgromadzenia, które liczyło około 300 uczestników i uchwaliło „jednogłośnie" popierać kandydaturę p. Z., ksiądz prezes odezwał się do wyborców w głos: *„Majete dwoch kandydatiw, wyberajte, kotroho choczete"*.

Czytamy w *Dzienniku Polskim*:

Otrzymaliśmy pismo nastepujące:

Wyjaśnienie toku akcyi przedwyborczej w powiecie Jaworowskim, umieszczone w Nr. 62 *Dziennika Polskiego* wywołało odpowiedź bezimienną w Nrze 68 tegoż dziennika, jak gdyby pochodzącą od komitetu przedwyborczego, której ze względu na ważność sprawy i wymienione tamże moje nazwisko, nie mogę zostawić bez odpowiedzi.

Posiedzenie komitetu przedwyborczego z dnia 22 lutego zostało zwołane z zadziwiającym pośpiechem z dnia na dzień — członkowie komitetu dostali wezwanie w wilię posiedzenia. ja zaś żadnego wezwania, ani uwiadomienia pisemnego, ani telegraficznego, jak to twierdzi ktoś w Nrze 68 *Dziennika Polskiego*, nie dostałem. Powszechnie było wiadomem, że w dniu tym odbywało się właśnie we Lwowie posiedzenie delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w którem brałem udział jako delegat powiatu Jaworowskiego. Wiedzieli o tem najdokładniej p. prezes i p. sekretarz komitetu Jaworowskiego i matematyczną mieli pewność, że w dniu tym nawet przypadkiem nie mógłem się zjawić w Jaworowie. Tem sobie też tłumaczę ten niesłychany pośpiech w zwołaniu posiedzenia pod pozorem [illegible] sprawozdania p. delegata na lwowski zjazd delegatów powiatowych, żeby potem uchwalić kandydaturę na posiedzeniu, zwołanem w wyżej opisanych warunkach i wobec komitetu dotąd nieuzupełnionego w myśl mego wniosku, do jakiego miałem słuszne prawo, będąc wezwanym przez komitet centralny przedwyborczy do utworzenia wraz z p. Adamem Łuckim komitetu miejscowego.

Drohomyśl dnia 26 marca.

Józef Skarbek Borowski.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 marca.

Między galicyjskim Wydziałem krajowym a generalnem przedsiębiorstwem budowy kolei transwersalnej: Knaur, Gross i Löwenfeld zaszło w ostatnich czasach nieporozumienie co do uwolnienia od myta transportów budowlanych dla tej budowy przeznaczonych. Przedsiębiorstwo to bowiem rości sobie prawo do uwolnienia od opłat mytowych nietylko na rogatkach krajowych, lecz i na rogatkach należących do wydziałów powiatowych i powołuje się w tym względzie na rozporządzenie ministeryalne, które budowę kolei państwowych stawia na równi z budową dróg skarbowych. Przeciw tym roszczeniom zarzuca Wydział krajowy, że uwolnienie to odnosi się wyłącznie do gościńców skarbowych, oraz do tych dróg powiatowych, które subwencyonowane są ze skarbu państwa — nie zaś do tych, które odnośne powiaty same własnymi utrzymują kosztami. — Zresztą, przejazd wolny od myta tylko wtedy przysługuje przedsiębiorcy, jeżeli rozdanie budowy nastąpiło według cen jednostkowych, nie zaś w razie objęcia budowy za cenę ryczałtową, jak się ma rzecz przy kolei transwersalnej. — Spór ten rozstrzygnięty zostanie przez wyższe władze.

Wczoraj publikowaną została nowela przemysłowa tj. ustawa zmieniająca i uzupełniająca ordynacyę przemysłową z 1859 roku. — Nowela wchodzi w życie po sześciu miesiącach od dnia ogłoszenia, a więc z dniem 28 września b. r. — Z tym dniem tracą też moc obowiązującą rozdziały I, II, III, IV, VII i § 102 ord. przem. z 20 grudnia 1859. Zresztą dawna ordynacya traci o tyle moc obowiązującą, o ile dotyczą przedmiotów nowelą odmiennie uregulowanych i o ile sprzeczne zawiera przepisy. Należy oczekiwać tymczasem wydania przepisów wykonawczych do noweli.

Projekt o podniesieniu hodowli i zabezpieczeniu bydła uchwalony przez Sejm morawski, uzyskał już sankcyą cesarską.

Rada państwa będzie miała w tegorocznej sesyi wiele jeszcze zajęcia. Najpierw czekają ją niezałatwione w dziewiątej sesyi przedmioty, a mianowicie: procedura cywilna, kodeks karny, ustawa komasacyjna — wszystkie znajdują się jeszcze w komisyach. Nadto mają być roztrząsane na pełnem posiedzeniu Izby następne projekta, co do których już sprawozdania są gotowe, a mianowicie projekt do ustawy o zabezpieczeniu połączenia kolei czeskiej z morawską, nowela szkolna, przedłożenia o uwolnieniu od podatków budowanych w kraju parowców wodnych i ustawa o uwolnieniu od opłat przy konwersyi kolejowej obligacyj pierwszeństwa. W komisyach czekają na załatwienie rządowe o upuście podatku gruntowego w razie szkód elementarnych, ustawa o kongrui, projekt o wyzyskiwaniu bituminicznych minerałów (smołowców) w Galicyi, projekt zmiany ustawy o należytościach skarbowych (*Gebührengesetz*), o przepisach karnych przeciw udaremnianiu egzekucyi, wreszcie o odnodze kolei istryjskiej z Herpelie do Tryestu. — Wreszcie zalegają jeszcze z dwóch ostatnich sesyi: przedłożenia podatkowe, projekt uregulowania pracyi górników i wypoczynku w święta, ustawa o akcyach, projekta: o izbie obrachunkowej, obronie krajowej, opłatach portowych, o rybołostwie rzecznem, o ewidencyi katastru, zmianie przepisów ustawy hypotecznej, uregulowanie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, o odszkodowaniu niewinnie skazanych, o zbudowaniu gmachu pocztowego w Wiedniu, i o budowie kolei z Czerniowiec do Nowosielicy, z Siveric do Knin i z Haunsdorf do Ziegenhals.

Oto właściwy program prac parlamentu, które czekają jaknajrychlejszego załatwienia, wiele zaś z nich jest bardzo piekących.

Zewsząd przybywają petycye do Izby poselskiej przeciw noweli szkolnej. I tak Rada miejska Linzu, następnie wydział gminy miasta Berna, uchwaliła odnośne w tym duchu zredagowane petycye przeciw noweli, jako szkodliwej dla wykształcenia umysłowego i dobra ludu i sprzecznej z ustawami zasadniczemi państwa.

Prawdopodobny nowy ambasador francuski w Wiedniu, hr. Roys, jest pasierbem znanego węgierskiego emigranta pułkownika honwedów Kisza. Kisz był jedną z najwybitniejszych osobistości 1849 roku na Węgzzech i obok Koszuta i Telekego, jeden z najwpływowszych członków emigracyi. Kisz ożenił się z bogatą wdową po hrabiu Roys, w pasierba swego potrafił wszczepić miłość Węgier i znajomość spraw węgierskich. Hr. Roys był nawet korespondentem do pism węgierskich. Będzie więc osobistością mile widzianą w Węgrzech.

Przyjmuje się pogłoska, że pressya wywarta przed rząd pruski na Watykan o kardynała Ledóchowskiego, sprowadzi w skutku dobrowolne usunięcie się kardynała z Watykanu i przeniesienie się na mieszkanie do Rzymu. Leon XIII sam. nie odmówiłby kardynałowi gościnności, którą mu dał Pius IX.

Ustąpienie admirała v. Stoscha wywołane zostało — nie przez ks. kanclerza, lecz, jak donosi berliński *Tagblatt*, przez szefa niemieckiego sztabu generalnego Moltkego. Różnica zapatrywań między obu tymi synami Marsa, która od dawnego datowała się czasu, sprowadziła wreszcie upadek pierwszego. Od czasu rozwoju floty — nabrała marynarka niemiecka poczucia wielkiej samodzielności, tak, iż uważa się za równą armii lądowej — podczas, gdy na stałym lądzie, uważają marynarkę tylko za oddział samej armii, która na własną rękę działać nie może, lecz we wszystkich swych ruchach zależną jest od rozkazów armii lądowej. — W razie wojny, byłby też zawsze punkt ciężkości w armii lądowej. W skutek tego, główny generalny sztab chce wywierać ciągły wpływ na marynarkę i pod swe podciągnąć ją rozkazy. Że zaś Stosch takiego stanowiska marynarki — przez siebie prawie stworzonej — przyjąć nie chciał, przeto ustąpił, a następcą jego mianowano oficera armii lądowej z wielkiego sztabu generalnego — tak, że obecnie żadna sprzeczność zapatrywań między obiema władzami już zachodzić nie będzie.

Leon Say miał w Lyonie mowę, w której krytykował parlamentaryzm francuski, politykę ekonomiczną i socyalną rządu. O tej ostatniej części przemilczała oczywiście agencya Havasa. Say mówił, że bezpośrednia administracya państwa przez parlament jest zasadniczym błędem; republika musi wytworzyć sobie prawdziwie parlamentarny rząd. Konieczną jest inicyatywa rządu; chwali gabinet Ferrego, że idzie po tej drodze. Podnosi konieczność równowagi budżetu, spodziewa się załatwienia kwestyi taryf kolejowych. Przewiduje, że po dzisiejszem przesileniu nasąpi epoka dobrobytu. Trzeba ją wyzyskać dla ulżenia ciężarów rolnictwa. Jak tylko stopa procentowa będzie obniżoną, trzeba żeby korzystało z tego rolnictwo. Gani, że Francya nie dba o politykę zagraniczną. Samemi ekspedycyami wojskowemi nie podniesie się *prestige* Francyi; trzeba polityki kolonialnej. Gani socyalno-polityczną akcyę Ferrego, twierdząc, że państwo wdzierając się w ekonomię prywatną, fałszuje naturalne tworzenie się cen i naturalną wymianę i krążeniu dóbr. Krytykuje oczywiście prąd protekcyonistyczny i — wierny imieniowi Say'ów — stawia program wolnohandlowy i nieinterwencyjny dla polityki państwa.

Tymczasem Ferry zabrał się na wszystkich punktach do zwalczenia istniejącego przesilenia. Konferował z delegatami syndykatu czeladników stolarzy artystycznych i zapowiedział im, że za pomocą zaliczek kasy szkół i licei odnowi sprzęt w liceach w Paryżu i na prowincyi, co da zarobku na przeszło dwa milony.

Gmina miasta Paryża zaciągnęła pożyczkę 220 milionów franków na „haussmanizacyę" miasta, tj. na burzenie starych domów, rozszerzanie ulic. upiększanie miasta, ażeby przyjść w pomoc robotnikom w bezrobociu.

Credit foncier ofiaruje się dać kredyt do wysokości 65 prc. na nowo budowane domy. które nie będą kosztować wyżej 10.000 fr., a czynsz mieszkań nie przeniesie 5 prc. od kapitału. *Credit foncier* czyni to na wezwanie rządu, który stara się w ten sposób przez budowanie domów przysporzyć ubogiej ludności tanich mieszkań i wpłynąć na obniżkę istniejących czynszów mieszkań.

Po śmierci senatora Varroy opróżny został fotel senatorski w departamencie Meurthe-et-Moselle. Otóż postawiono kandydatnrę ks. d'Aumale, a *Echo lotaryngskie* w Nancy. poleca go lotaryngskiemu departamentowi, którego Prusacy nie zabrali, jako przyszłego rewindykatora Lotaryngii i Alzacyi.

W Londynie została zaprowadzoną oddzielna gałąź policyi dla spraw politycznych, która ma czuwać nad politycznemi wychodźcami czy zbiegami z całego świata i agitatorami. Organizacya będzie przeprowadzona podług wzoru podobnych policyi w Paryżu i Berlinie. — Tymczasem wszystkie ważniejsze osobistości feniańskie zdołały ujść z Anglii, a osławiony „Numero 1", reprezentant poważnej firmy w Dublinie, zapewniwszy wygodną egzystencyę żonie i dzieciom, uszedł do Meksyku. Pomiędzy Anglią i Meksykiem, nie ma ugody co do wzajemnego wydawania przestępców.

Kronika.

Kraków, 30 marca.

†**Dyzma Chromy,** oficer b. wojsk polskich z r. 1831, b. właściciel dóbr i pełnomocnik hrabstwa tenczyńskiego, — znany powszechnie z prawości charakteru, z poświęceń i miłości dla kraju — zakończył życie po długiej chorobie dzisiejszej nocy w wieku lat 75. Pogrzeb odbędzie się jutro w Krzeszowicach o godz. 10-tej.

W sprawie wielkiego ołtarza w katedrze na Wawelu. Jak się dowiadujemy — kapituła krakowska na uczynione sobie przez prezydenta m. przedstawienie, czy nie należałoby z powodu zbliżającej się uroczystości Sobieskiego przyspieszyć czas restauracyi rozebranego wielkiego ołtarza, iżby świątynia na Wawelu w tak ważnej chwili wystąpiła w całym swym majestacie — odpowiedziała stanowczo, iż nie jest w możności zadośćuczynić temu wezwaniu, albowiem środki materyalne kapituły nie pozwalają na tak znaczny wydatek. Wyraża przytem powątpiewanie, aby znalazł się dobroczyńca, którýby podjął się dokonania restauracyi własnym kosztem — zwłaszcza wobec zniechęcenia, jakie wywołać musiało odrzucenie przez komisyę sprawionego znacznym nakładem nowego ołtarza, który niszczeje dzisiaj złożony w pakach. Wreszcie uważa kapituła przeciąg czasu do przeprowadzenia restauracyi — za zbyt krótki i zaznacza, że nowe złocenia nierównie więcej psułyby poważny charakter i harmonię świątyni, aniżeli ołtarz prowizorycznie wzniesiony, gdyż ten składa się z części ołtarza rozebranego, obrazy zaś umieszczone po bokach pochodzą z ołtarza, jeszcze przez biskupa Nankera wzniesionego, zatem z epoki Piastów, podczas gdy ołtarz usunięty z katedry pochodzi z czasów biskupa Gembickiego tj. z drugiej połowy XVII stulecia.

Taką jest odpowiedź kapituły w sprawie interesującej żywo wszystkich miłośników zabytków sztuki.

Zamiar umieszczenia na kościele P. Maryi tablicy pamiątkowej z powodu zbliżającego się jubileuszu Sobieskiego natrafił — jak słyszymy — na opór ze strony p. Pawła Popiela, który jako przewodniczący komitetu tego kościoła wystąpił z zarzutem, iż postanowienie to zostało powzięte bez wiedzy rzeczonego komitetu, co tem większego nabiera znaczenia, że kościół nie może być uważany za miejsce stosowne do przechowania pomników tego rodzaju. Rzeczywiście trudno nie przyznać słuszności ostatniej z uwag i trudno nie dać wyrazu zdziwieniu, że na cel wzmiankowany nie wybrano jednej ze ścian Sukiennic lub wieży ratuszowej, która zyskałaby tym sposobem na przyozdobieniu, jakiego zresztą bardzo potrzebuje.

Obiad składkowy zebranych na walne zgromadzenie członków Towarzystwa Rolniczego i delegatów towarzystw okręgowych, odbył się wczoraj o godz. wpół do trzeciej w hotelu saskim. Toastów i mów było bardzo wiele, towarzystwo wielce ożywione. — Ks. Kitrys rozpoczął jako duchowny szereg toastów i wniósł zdrowie nowo-obranego prezesa z życzeniem, aby zreorganizowane Towarzystwo równie pomyślnie rozwijało się pod jego przewodnictwem, jak dawniejsze. Prezes Wodzicki wniósł zdrowie delegata lwowskiego Tow. gospodarczego, p. [illegible] Borowskiego i delegata Wydziału krajowego p. Karpuszki. P. Borowski pił na rozkwit nowego Towarzystwa, p. Karpuszko w serdecznej przemowie podniósł potrzebę łączności rolników z technikami. P. Benoe, jako najstarszy członek Towarzystwa, sławił zasługi dawnego komitetu wnosząc toast na cześć jego. P. Pawlikowski dziękował w imieniu ustępujących członków komitetu, a życząc, aby zapał obecny nie był słomianym ogniem, doradzał na podstawie dotychczasowego doświadczenia — aby nowy komitet nową, niebywałą zaprowadził księgę, w którejby notowano członków przybywających na posiedzenia — wniósł toast „wytrwałości obywatelskiej". — P. Schütz na cześć zgody. — Hr. Łubieński zapraszał na przyszłą wystawę do Rzeszowa. Prezes Wodzicki pił zdrowie nowego pierwszego wiceprezesa, hr. Jana Tarnowskiego — zapewniając, iż z powodu odległości jego zamieszkania nie będzie się nim wyręczał. chyba w razie nieuchronnej konieczności. Po chwili wniósł prezes Wodzicki toast na cześć drugiego nowego wiceprezesa, p. Alfonsa Lipomana. Hr. Jan Tarnowski dziękując — oświadczył, iż wybór przyjmuje, bo chce odbyć „rok próby", a gdyby się przekonał, że nie jest Towarzystwo pożytecznym, to godność wiceprezesa złoży. P. Lipoman pił z podziękowaniem. P. Rogaski Karol wniósł zdrowie obecnego prezydenta miasta dra Weigla, dziękując mu, iż bierze udział w Towarzystwie rolniczem, choć obcem jego zawodowi. P. Seeling pił zdrowie członków komisyi, która ułożyła nowy statut, a w imieniu tychże dziękował p. Kieszkowski. — Prezydent dr Weigel w odpowiedzi na toast p. Rogaskiego odparł, że rolnictwo nie jest obcą dla niego sprawą i przypomniał. że przez dłuższe lata brał udział w pracach komitetu. Nakoniec p. Sławiński wniósł tradycyjne: Kochajmy się.

Projekt święconego w Sukiennicach, połączonego z koncertem spacerowym, o którym donieśliśmy w jednym z ostatnich numerów, napotkał — jak się dowiadujemy — „na wielkie trudności i z tego powodu w części tylko będzie mógł być wykonanym jako koncert spacerowy, na który to cel wyłącznie użyczyła rada miejska sali w Sukiennicach." Koncert odbędzie się w poniedziałek 2 kwietnia o g. 5 po południu.

„Król-Socyalista“ — taki jest tytuł nowelli J. Zacharyasiewicza, na tle historycznem osnutej, która odczytaną będzie w niedzielę og. 4 w sali radnej, na dochód bratniej pomocy uczniów Uniw. Jagieł. i teatr poznański.

Odczyt p. L. Węglińskiego („O rozwoju ducha ludzkiego“), który miał się odbyć w stowarzyszeniu rękodzielników „Zgoda“ dnia 16 b. m. — odbędzie się w niedzielę t. j. 1go kwietnia o godz. 7ej wieczorem.

P. Podwyszyński, który — jak donosiliśmy — zaangażowany został przez dyrekcyę teatru naszego, wystąpi po raz pierwszy w „Emigracyi chłopskiej“ (2 kwietnia) w roli Mendla

P. Roman Żelazowski —z takim żalem żegnany przez publiczność naszą, zaskarbia sobie chlubnie uznanie lwowian. Ostatni jego występ (28-go b. m.) w „Rozbitkach“ Blizińskiego dzienniki miejscowe witają zgodnym, pochwalnym chórem. „P. Żelazowski, piszą — odniósł wczoraj tryumf prawdziwy. Trudną rolę Strasza w „Rozbitkach“ odtworzył znakomicie; cynizm, humor warszawskiego łobuza, pogarda dla ludzi otaczających go, a przytem pietyzm dla wspomnień przeszłości, ukrywający się pod grubą a szorstką powłoką — wszystkie te ogniwa łączyły się u niego w całość skończoną i wyrazistą — tak, iż od razu zaskarbił sobie względy publiczności, która go ciągłemi oklaskami zasypywała.“

Wyobrażamy sobie — jak nieskończoną radością przejmną te słowa dyrekcyę teatru krakowskiego!

Helmesberger, skrzypek nadworny i profesor konserwatoryum wiedeńskiego, wybiera się na czele kwartetu smyczkowego z koncertem do Krakowa w pierwszej połowie kwietnia. Zwolennicy muzyki klasycznej cieszyć się będą, że usłyszą ją wykonaną przez Towarzystwo głośnej w świecie używające sławy.

Nadarza się sposobność do ułatwienia komunikacyi w najwęższym pasie ulicy grodzkiej tj. około kościołka świętego Idziego. Jak się bowiem dowiadujemy Konwent OO. Dominikanów posiadający realność za kościółkiem św. Idziego położoną, zamierza ją odrestaurować i podnieść o jedno piętro. Sądzimy, że gmina nie powinna do tego dopuścić, albowiem tym sposobem zasłoniętym zostałby widok na Zamek a zwłaszcza na wieżę zwaną „Kurzą stopą“, która i tak ze wszystkich stron jest zakrytą. Tymczasem przez zakupienie i zniesienie rzeczonej realności, będącej dziś pustką, nietylko wyraźniej wystąpiłby Zamek, ale także zyskanoby po za kościołem św. Idziego objazd, to zaś rozwiązałoby trudne zadanie ułatwienia komunikacyi w tej części ulicy grodzkiej czego nieprzeparta potrzeba żywo uczuć się daje. Oby tylko rada miejska skorzystała z tej szczęśliwie nadarzającej się jedynej sposobności, która niepowrotnie mogłaby przeminąć.

Przestroga dla właścicieli domów. „Sprawdzonem zostało, iż po wyczyszczeniu przez kominiarzy kominów po domach, nagromadzone sadze na dnie kominów nie bywają ztamtąd usuwane, skutkiem tego sadze przyczyniają się do wzmocnienia pożaru, wynikłego przy zapaleniu się sadzy w kominach lub rurach kominowych.

Magistrat ze względu, iż do kominiarzy należy jedynie obowiązek czyszczenia kominów, odezwą z 27 bm. wzywa właścicieli domów o zarządzenie, iżby po każdem wyczyszczeniu kominów, osadzone sadze na dnie kominów bywały natychmiast uprzątane i wynoszone, a to pod rygorem kar przepisami obowiązującemi wskazanych.“

Rozporządzenie to magistratu jest bardzo na czasie.

Wiązka „niegramatyczności“, wcale pokaźna i niepowszednia doszła nas z Brzeska. P. Mirel B...

„*Rekommanduje swój dobrze zaopatrzony skład Zukru, najlepszy kawy w wszystkich gatunkach, skład róznych wiktuałów, oraz główny skład Maki i rósine towary Norimbergskich*.“

Jak na jednego człowieka — za wiele.

Zapis. Z Przemyśla donoszą, iż przedmieszczanin tamtejszy Eliasz Murdza umierając, przeznaczył 2.000 złr. na fundusz tamtejszej ruskiej bursy żeńskiej.

Na Kahlenbergu umieszczoną będzie w dniu 12 września b. r. na pamiątkę odsieczy Wiednia tablica wotywna w murze kościoła, z tym napisem:

„Dnia 12 września 1683 rano wyruszyli z tego wzgórza Jan III Sobieski Król Polski, Książe Karol V Lotaryngski, Kurfirst Jan Jerzy III Saski, Kurfirst Maks Emanuel bawarski, Margrabia Ludwik bawarski, Książe Fryderyk Waldeck, i inni niemieccy Książęta z ich zbrojnym ludem, do walki dla uwolnienia ciężko zagrożonego przez Turków miasta Wiednia. Na pamiątkę tego sławnego czynu, miasto Wiedeń dnia 12 września 1883.

Tablica będzie z czarnego marmuru, w białem marmurowem obramieniu w stylu odrodzenia. Komisya oglądała plany przygotowane przez miejski urząd budowniczy.

W smutnej sprawie sprzeniewierzenia przez p. J. Rembertowskiego 80.000 rs. i ucieczki jego z Warszawy, podajemy według dzienników miejscowych bliższe szczegóły:

„W poniedziałek Wielkiego tygodnia J. Rembertowski był jeszcze w biurze, zkąd wyszedł w porze zwykłej. Opuszczając je, oznajmił woźnemu, iż wieczorem nadejdzie doń depesza, którą polecił zatrzymać do swojego powrotu. Po obiedzie wyszedł z domu, nikomu nie opowiadając się dokąd. Żonie tylko powiedział, iż udaje się na wista do znajomego p. L. Jednocześnie posłaniec wyniósł walizę ręczną tylnemi drzwiami, którą R. odebrał na dworcu. Przed wyjazdem rzucił list z marką miejską, iż „musi wyjechać do Wilna, gdzie zabawi do piątku.“ Tej samej treści zawiadomienie otrzymał też we wtorek rano dyrektor buchalteryi banku, bezpośredni zwierzchnik Rembertowskiego. Depesza, o której mówił woźnemu istotnie nadeszła; nie chcąc jej przetrzymywać i sądząc, iż jest ważną, jeden z urzędników bankowych, p. O., zaniósł ją żonie zbiegła. Brzmiała ona dość tajemniczo i mogła już wzbudzać podejrzenia. Wówczas jednak nikt jeszcze niczego się nie domyślał.

Nadszedł jednak piątek, minęła też i sobota wielkotygodniowa, a R. nie wracał — w niedzielę podejrzenia były już uzasadnione. R. przeprowadzony został przez Granicę, stacyę drogi warszawsko-wiedeńskiej. Krewnego prosił o ułatwienie mu drogi do chorego brata w Krakowie. We wtorek więc był już zagranicą, ucieczkę zaś spostrzeżono dopiero w tydzień potem — w poniedziałek.

Na długi czas przed wypadkiem gromadził pieniądze, wyzyskiwał swoje stanowisko, powszechne a nieograniczone zaufanie.

Ogół zdefraudowanych sum wynosi do 80.000 rs. Najwięcej strat ponieśli koledzy jego: pan C. 10.000 rs., p. G. 5.000 rs., p. Ch. 6.500 rs., p. L. 14.000 rs. inni po 600, 450, 400 rs, itd.

Kasa wzajemnej pomocy urzędników bankowych wykazuje dziś deficytu kilkanaście tysięcy rubli. Nadto poszkodowani są liczni bankierzy i kantory wekslowe.

Rembertowski wyjechał sam jeden. Władza policyjna zarządziła śledztwo i wysłała depesze wraz z fotografiami, celem ujęcia zbiega.

W dniu onegdajszym prokurator warsz. sądu wysłał również depeszę do Petersburga.

Władza bankowa udzieliła Rembertowskiemu dymisyę jeszcze onegdaj.

Wylewy wód. Z Jarosławia donoszą, że wskutek utworzenia się zatoru lodowego w Sanie wsie okoliczne zalane wodą na przestrzeni od Przemyśla do Sieniawy. Mosty pozrywane, szkody wielkie. Budująca się kolej sokalska poniosła dotąd straty na złr. 200.000.

Z Turki dochodzą wieści, że wezbrane wody zerwały dwa prowizoryczne mosty na drodze rządowej, trzeci uszkodzony.

Lody na obu Bystrzycach, jak również na Dniestrze pod Haliczem ruszyły. Stan wody wynosi dwa metry ponad zero.

Z Budapesztu telegrafują, iż rzeka Hernad grozi zalewem. Trakt dukielski (w Galicyi) zamknięty dla komunikacyi.

Z wyprawy Rogozińskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

W braku specyalnego u nas organu, poświęconego badaniom w dziedzinie ziemioznawstwa — o co u nas tem trudniej, że z powodu zupełnej obojętności dla rzeczy geograficznych ciągle jeszcze nie możemy się zdobyć na własne Towarzystwo geograficzne — mam zaszczyt prosić niniejszem o gościnność w łamach *Nowej Reformy*, ile razy będę w możności, jak dzisiaj właśnie, podzielić się z nielicznym u nas zastępem przyjaciół geografii wiadomością o przebiegu wyprawy p. Stefana Szolc-Rogozińskiego. Jeżeli już sam obowiązek śledzenia krok za krokiem pierwszej polskiej wyprawy, skierowanej ku tak klasycznej dziś arenie międzynarodowego turnieju naukowego, jaką jest Afryka, popiera dostatecznie mą prośbę, to niemniej wymowną, mniemam, winna być okoliczność, że może właśnie ta pierwsza polska wyprawa badawczo-geograficzna przyczyni się nareszcie do obudzenia się u nas tego interesu, jakim cieszy się już geografia w najmniejszym nawet zakątku ziemi, roszczącym sobie pretensye do cywilizacyi.

Uczestnicy wyprawy, do których obok kierownika w osobie p. Stefana Szolc Rogozińskiego należą: Klemens Tomczek, geolog, Leopold Janikowski, meteorolog, Władysław Ostaszewski, mechanik i Józef Hirszenfeld, inżynier, wyruszyli z Hawru dnia 13 grudnia 1882, uzbrojeni w niezłomne postanowienie zdjęcia zasłony z najniedostępniejszej i najwięcej po dziś dzień dziewiczej części Afryki, jaką są okolice jej środka, położone na wschód od gór Kameruńskich. Szczupłe fundusze nałożyły już z góry na uczestników wyprawy szereg względów oszczędności. To też nie na większym, wygodnym parowcu, jak Stanley, na którego usługi stoją otworem kieszenie kapitalistów angielskich, belgijskich, lub jak Savorgnan de Brazza, którego działalność nad dolnym Kongo wspierają wprost kasy rządowe francuskie, lecz na maleńkim okręcie, nazwiskiem „Łucya Małgorzata,“ zdolnym zaledwie unieść 100 ton ciężaru, opuścili nasi ziomkowie podróżnicy brzegi Europy, licząc za jedynych swych towarzyszy w przeprawie przez Atlantyk kapitana okrętu, p. Bontes, czterech majtków i jednego kadeta okrętowego. Można się było spodziewać, że w takich warunkach podróż morzem nie będzie należeć do zupełnie bezpiecznych. W rzeczy samej dwukrotna burza, jaka nawiedziła podróżnych w drodze do Madeiry, nietylko opóźniła ich przybycie tamże, lecz nadto uszkodziła nawet „Łucyę-Małgorzatę“ dość znacznie. Była to jednak jedyna dotychczas groźniejsza przygoda. Odtąd nie słychać o najmniejszej nawet przeciwności. Owszem na pokładzie „Łucyi-Małgorzaty“ prującej wody Liberyi, zkąd p. Rogoziński wysłał do mnie list, datowany 24 lutego b. r., panuje otucha, nie pozostawiająca nic do życzenia i wcale nawet uzasadniona. „Po chwilach nieszczęsnych — pisze p. Rog. — w których utraciłem, co miałem najdroższego w świecie i które zdawały się na zawsze niweczyć moje zamiary, widzę dziś, że dzieło się urzeczywistnia. „Łucya Małgorzata jest prawie u celu. Prawda, że płynę powoli, lecz w tej drodze do Afryki położyłem do przyszłych robót niejeden fundament, który mię nie zawiedzie. Zatrzymuję się w głównych punktach zachodniego brzegu, by poznać go o ile możności. Generalny gubernator hiszpańskich posiadłości w Afryce, generał Veyloz (czy Veylor) postawił mię na nadzwyczaj przyjaznej stopie ze swym rządem. Instrukcye przesłane przezeń gubernatorowi wyspy Fernando Po, brzmią tak przychylnie dla naszej ekspedycyi, że nadają jej nadspodziewanie szerszy zakres. Projektowałem sobie zbudować drewniany blokhaus na górach Kameruńskich, jako stacyę geograficzną; dziś wiozę ze sobą plan budynku, do którego port wyspy Fernando-Po, Sancta Izabella, dobrowolnie dostarczy cegieł i robotników. Parowa zaś szalupa tego portu dozwoli nam odbyć rekonesans brzegów komerańskich i wybrać najkorzystniejsze miejsca dla porciku i stacyi. Tymczasem skorzystam z innych znów listów, ważnej natury, otrzymanych na Teneryfie, do prezydenta rzeczypospolitej liberyjskiej i do zięcia króla Aszantyjskiego, Menzy, by zwiedzić po drodze rzeczone kraje i wejść z ich panującymi w jak najlepsze stosunki. Dziś wieczorem myślę wpłynąć do Monrowii. Obecnie znajduję się z okrętem o wystrzał pistoletowy od brzegów w pobliżu Cabo del Monte. Kazałem umyślnie od wczoraj trzymać się blisko wybrzeży rzeczypospolitej, by poznać je całe i zdjąć szkic przylądków. Z Teneryfy wywiozłem znaczny zbiór wykopalisk po starych Guanchach. W Aszanti zajmę się szczególnie zbiorami zoologicznemi i etnograficznemi. Następnie w Kamerunie przy pomocy gubernatorskiej szalupy spróbuję wpłynąć jak najdalej wgłąb rzekami Rio del Rey i Rumby, określić ich źródła i dział wód, urządzić stacyę pod kierownictwem p. L. Janikowskiego i wprowadziwszy wszystko w należyty ruch, puścić się wgłąb Afryki ku mniemanym jeziorom Liba. Oby było mi pozwolonem przesłać wkrótce dalsze rezultaty.“

Wbrew pessymizmowi, z jakim przed rokiem przywitano w pewnych kołach projekt polskiej wyprawy do Afryki (zob. odcinek *Czasu* 1882 nr. 33 i 34), a któremu nietrudną było mi rzeczą odjąć natychmiast wszelką racyę bytu (zob. *Niwę* z 15 kwietnia 1882), widzimy przeto, że wyprawa ta nietylko stała się faktem dokonanym, lecz że nadto wiezie za sobą niemały zadatek powodzenia. Jeśli inne narody spoglądają z uprawnioną dumą na swych synów, co bezinteresownie przyjęli na siebie tak często niewdzięczną, a zawsze trudną rolę conquistadorów naukowych lub pionierów cywilizacyi w tej lub owej części świata, o ileż więcej mamy do tego tytułu my, zdobywszy się wśród najniekorzystniejszych warunków na pierwszą polską wyprawę geograficzną tam, gdzie dotychczas rywalizacya badawczo odkrywcza zdawała się być jedynie przywilejem wolnych narodów! Jak duma nasza, tak i życzliwość dla uczestników wyprawy winna być z naszej strony solidarną i szczerą, a tem większą z uwagi, że na tę garstkę mężów, których „Łucya Małgorzata“ lada dzień wysadzi już u ich mety — patrzy dziś cały świat cywilizowany.

Przyjmij szanowny panie Redaktorze wyrazy mego prawdziwego poważania.

Dr. Franciszek Czerny
prof. geografii w uniw. Jagiell.

W Krakowie, 28 marca 1883.

Repertoar teatralny.

Sobota 31 marca: „Dom otwarty“ komedya w trzech aktach Michała Bałuckiego. Po raz pierwszy. Benefis p. Frenkla.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Dr Blumenstok, znany i uważany powszechnie profesor medycyny sądowej w uniwersytecie krakowskim napisał cenną rozprawę pt.: „W dwóchsetną rocznicę próby płucnej“, która drukowaną była w *Przeglądzie lekarskim*, a obecnie wyszła w osobnej odbitce w Krakowie (8-maj. str. 37). Autor w zajmującym wykładzie, skreślonym poprawnym a nawet wykwintnym językiem, przedstawia historyę hiorostatycznej próby płucnej i znaczenie tego wynalazku Schreyera dla medycyny sądowej i praktyki sądowo-lekarskiej.

Dział ekonomiczny.

Walne zebranie członków Towarzystwa rolniczego Krakowskiego i Delegatów Towarzystw okręgowych. Pierwsze to zebranie po reorganizacyi krakowskiego Towarzystwa roln., sprowadziło w sali Tow. Wzaj. Ubezpieczeń około ośmdziesięciu członków, pomiędzy nimi trzydziestu dwóch prezesów i delegatów towarzystw okręgowych. Podajemy spis delegatów: Zastępowali Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce pp. Alfons Lippoman, Jan Starowiejski, Turnau Henryk, Atanazy Beonöe prezes., w Tarnowie pp. Ignacy hr. Potulicki, Seweryn Kisielewski i Wilchelm Habicht. w Wadowicach pp. Przecław Sławiński wiceprezes., Aleksander Gostkowski, Ludwik Seeling i Michał Naimski. w Rzeszowie pp. Prezes Rogier hr. Lubieński, Stanisław Jędrzejowicz i Władysław Jędrzejowicz, Doliński. w Bochni pp. Meizner prezes, Wład. Struszkiewicz i Stanisław Żelechowski. w Jaśle pp. Karol Rogawski, August Stojowski i Prezes, Franciszek hr. Mycielski. w Mielcu pp. hr. Brzeza, Tadeusz Langie, Szczaniecki. w Brzesku pp. Prezes Edmund Jastrzębski, Ksiądz Jan Kitrys kanonik, Kazimierz Jankowski, Ksiądz Tomasz Siemek, Włodzimierz Lisowski. w Krakowie pp. Alfred Milieski prezes, Hatscher Ferdynand, Homolacs Stanisław, hr. Mieroszowski Sobiesław, Schütz Adolf, Skirliński Jan. w Nowym Sączu pp. Głębocki, i prezes Władysł. Żuk Skarszewski. Delegatem Wydziału krajowego był p. inżynier Karpuszko.

Tow. gosp. Galicyjskie we Lwowie reprezentowali pp. Józef Skarbek Borowski, Mieczysław Pawlikowski. Adolf Schütz. Tow. rolnicze w Poznaniu przesłało „życzenia pomyślnej pracy“ Tow. leśne we Lwowie reprezentowali pp. Józef Baranowski i Karol Gretschel. Tow. rolnicze w Cieszynie „Szczęść Boże“ Tow. rol. w Opawie delegowało p. Henryka Lewieckiego Sekret. Tow.—Towarzystwo rol. w Gracu p. Henryka Lewieckiego [illegible] Tow.—Towarzystwo rol. w Wiedniu pp. Ludwika Szumańczowskiego, Karola Langiego. Tow. rol. w Bernie zostawia wybór reprezentanta do woli komitetu. Obecnymi byli: prezydent miasta Krakowa, p. Dr. Weigel oraz starosta delegat hr. Badeni.

Posiedzenie zagaił przewodniczący temi słowy: „Dziś tedy Towarzystwo rolnicze krakowskie po długoletniem trwaniu, przestaje istnieć w swojej dawnej formie. Zajmującą możeby było rzeczą rzucić okiem na ten długi żywot Towarzystwa, które powstało za inicyatywą kilku dobrej woli ludzi w skromnych rozmiarach, bo i w ciasnych granicach dawnej Rzeczypospolitej krakowskiej. Było to w roku 1845. Żyło więc Towarzystwo rolnicze lat 38. Rozmajte było jego powodzenie. Zrazu ścieśnienie w każdym swoim ruchu przez władze tak zazdrosne swojej powagi, że nie chciały żadnego działania po za władzą, że nie przypuszczały, żeby można po za niemi lub bez nich cokolwiek dobrego i dla kraju użytecznego zrobić; najświetniejsze czasy Towarzystwa były wtedy, gdy ono jednym było środkiem zbierania się, mówienia językiem ojczystem i zajmowania się choć w drobnem zakresie sprawami krajowemi. Najtrudniejsze czasy, a zarazem najsmutniejsze dla Towarzystwa, były wtedy, gdy przy nowym porządku administracyjnym i politycznym, ludzie zdolni i pracowici powołani zostali do obowiązków publicznych, a wszyscy robili tak wielką politykę, że im się sprawy rolnicze zbyt drobne wydawały. Wtedy to komitet czuł się osamotniony, spotykał się z zupełną obojętnością, z brakiem pomocy w pracy i zbrakiem pomocy w funduszach. Były chwile zwątpienia i stawało już pytanie, czy nie rozwiązać Towarzystwa rolniczego, skoro sami rolnicy nie popierając go, nie uznają potrzeby jego istnienia. Przeważyło jednak w komitecie przekonanie, że bądź zo bądź, należy utrzymać Towarzystwo, które przy sprzyjających okolicznościach może jeszcze oddać usługi krajowi. Z tego tedy powodu mogę dla komitetu windykować pewną zasługę. Jakoż okoliczności się zmieniły; ustanowiono przez ministerstwo roln subwencyę, acz w drobnej mierze, na różne cele rolnicze zaczęły wpływać do kraju i komitet stał się już wtedy potrzebnym pośrednikiem między rządem a rolnikami. Jedynym pomnikiem, jaki Towarzystwo rolnicze po sobie zostawia i którego pominąć nie można, jest szkoła rolnicza w Czernichowie, która przez 20-ścia kilka istniała za staraniem, pod opieką i pod kierownictwem komitetu, którą dobrze uposażoną, Towarzystwo oddało krajowi.

Taki był w krótkości przebieg żywota Towarzystwa rolniczego. Znane są Panom powody i uznane potrzeby, które nas nakłoniły od zmiany dawnego porządku na nowy. Czy nowe przez Panów przyjęte drogi, są doskonałe, nie śmiałbym twierdzić; może praktyka pokaże, że niejedno w nich zmienić wypadnie, co nam jednak nieprzeszkadza wyrazić przekonanie, że myśl rozdzielenia zadań rolniczych na praktyczne i miejscowe i na ogólne jest dobra, i że przy pracy poszczególnych Tow. okręgowych, a w nich przy pracy poszczególnych osobistości, nowa organizacya wielkie usługi rolnictwu oddać może.

Na długiem doświadczeniu oparty, poczuwam się do obowiązku zwrócenia uwagi Panów na na konieczność uporządkowania, ustalenia, i o ile być może ujednostajnienia stosunków między Komitetem centralnym a Towarzystwami okręgowemi. Im stosunki te będą jaśniej i ściślej określone, będą one łatwiejsze, tem łatwiej usuną się starcia o kompetencye, a głównym celem naszym być powinno zgodnie między nami pracować, godnie wobec władz występować. To zadanie powinno być na porządku dziennym nowego Komitetu teraz Panowie w nowym porządku do pracy a szczególniej do pracy wytrwałej, bez której żaden wielki skutek osiągniętym być nie może.“

Na wniosek hr. R. Łubieńskiego, zgromadzenie wyraża podziękowanie prezesowi za długoletnią wytrwałą pracę koło Towarzystwa rolniczego.

Następnie zabrał głos p. Adolf Schütz dla zdania sprawy z uzdiału delegowanego Tow. roln. Krak. w obradach Rady ogólnej Tow. gosp. Gal. oraz dla zdania sprawy z udziału delegowanego w Kongresie rolniczym m Wiedniu, w zastępstwie z powodu słabości nieobecnego p. Karola Lange.

W uzupełnieniu podanego wczoraj rezultatu wyborów Prezydium: Komitetu Tow. roln. podajemy: Na 32 głosujących delegatów i prezesów okręgowych, wybrany został prezesem Henryk hr. Wodzicki 26 głosami, pierwszym wiceprezesem Jan hr. Tarnowski, który uzyskał 24 głosy, drugim wiceprezesem p. Alfons Lipoman 17 głosami. Cztery kartki były puste.

Do Komitetu wybrani pp. Lange Karol (31 głosów), Homolacs Stanisław (30), Adam Żuk Skarszewski (30), Władysław Struszkiewicz (27), Adolf Schütz (22), Bronisław Garczyński (21). Prof. dr. M. Nowicki (21) Czecs (19). Reszta głosów rozstrzeliła się między pp. P. Popiela, J. Starowiejskiego, Romana Wodzickiego, Henryka Lewickiego Dopiero na wieczornem zebraniu po dwukrotnem głosowaniu wybrano pp. Romana hr. Wodzickiego (17) i J. Starowiejskiego (13).

Dawny i nowy komitet Towarz. Rolniczego. Komitet dawny Towarzystwa rolniczego składał się z 15 członków, a razem z prezesem i wiceprezesem z siedemnastu. Między tymi siedemnastoma w ostatnim jego składzie było 12 członków zamieszkałych w Krakowie. Oprócz tego mogli brać udział w posiedzeniach komitetu prezesowie Towarzystw okręgowych, których liczy Towarzystwo 10. Ogółem zatem mogło brać udział w posiedzeniach 27 osób, z tych 13 w Krakowie zamieszkałych. Pomimo tego zdarzał się brak kompletu, wymagającego obecności pięciu członków oprócz przewodniczącego.

Nowy komitet liczy oprócz prezesa i dwóch wiceprezesów członków 10 (tj. tyle, ile jest Tow. okręgowych) a prezesi Tow. okręgowych mogą w nim brać udział na posiedzeniach. Członków liczy zatem nowy komitet 23, a z tych jest tylko pięciu zamieszkałych w Krakowie.

O ileż większej gorliwości spodziewać się należy od członków nowego komitetu, jeźli nie ma być prezes zmuszony brakiem kompletu na posiedzeniach do załatwienia wszelkich spraw „prezydyalnie“, odkładania *ad acta*, lub odraczania z miesiąca na miesiąc. Jeźli tej niebywałej dotąd gorliwości zabraknie, to *bude jak buwało* a członkowie zamiejscowi komitetu będą tylko „członkami honorowymi.“

Wiedeń, 29 marca.

Pszenica na wiosnę 9·98—10·02, gotowa 10·——11—, na maj, czerwiec 9·98—10·02 na jesień 10·37—10·42. Zyto węgierskie 7·70 — 8·—. Zyto na wiosnę 7·55—7·6·. Żyto na jesień 7·90 — 7·95. Owies handlowy 6·75 — 6·85. Owies na wiosnę 7·——7·05. Owies na jesień 6·97 — 7·02. Kukurudza gotowa 6·80 — 6·95 na maj, czerwiec 6·75—6·80, lipiec i sierpień 6·90—6·95.

Spirytus 32·——32·25.
Nafta 24·——24·25.

Ostatnie wiadomości.

Już po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy depeszę telegraficzną o rezultacie wyboru uzupełniającego do Rady państwa w okręgu wyborczym Stanisławów-Tyśmienica, jaki wczoraj się odbył. Otóż na 1207 głosujących, wybrany został prof. dr. Biliński 953 głosami.

Piszą nam z Warszawy:

„Wychodzi coraz bardziej na jaw iście barbarzyński plan Apuchtina, który w polakożerczej zaciekłości nie zna żadnych granic. Oto z powodu znanych zajść w instytucie gospodarczo-leśnym w Puławach urzędownie stwierdzono, że osławiony kurator okręgu naukowego warszawskiego postanowił za pomocą ciągłego dokuczania i systematycznego tyranizowania młodzieży wywołać rozruchy studenckie we wszystkich zakładach naukowych, aby następnie kolejno zamykać takowe. Tym sposobem pragnie ten szaleniec przekonać cara o istnieniu spisku rewolucyjnego w Królestwie Polskiem, a to wszystko dla celów osobistego swego wyniesienia. Ponieważ generał gubernator Albedyński był przeciwny zamknięciu instytutu, a szef żandarmów generał Kutaisow z urzędowych raportów przekonał się, że Apuchtin wyprawiał w Puławach burdy oburzające nawet Rosyan, przeto między temi trzema rosyjskimi dostojnikami odbyła się gwałtowna scena, przyczem generał-gubernator Albedyński oświadczył, że na prowokacye studentów nie zezwoli, generał zaś Kutaisow złożył raport generałowi Orzewskiemu, w którym oświadcza w imieniu Albedyńskiego i swojem, iż Apuchtin z powodu planu wywołania rozruchów studenckich jest niebezpieczny dla spokoju publicznego i powinien być z posady usunięty. Jeżeli to nie nastąpi, jego działalność jest niemożebną.“

Z Petersburga telegrafują: Dzienniki zagraniczne rozpowszechniają wieści o zgromadzeniu stutysięcznej armii rosyjskiej na granicy Armenii, tudzież o naciągniętych stosunkach Rosyi z rządem tureckim z powodu zamiaru tego ostatniego podwyższenia opłat przywozowych. *Journal de St. Petersbourg* ostatnią tę jedynie wiadomość znajduje prawdziwą oświadczając, że w ministerstwie finansów rozpatrują obecnie propozycye tureckie i dyplomatyczne negocyacye prowadzą się.

Z Petersburga donoszą do dzienników berlińskich:

„Policya w ostatnich dniach rozwija olbrzymią czynność w tropieniu spisku rewolucyjnego. Oberpolicmajster, gen. Gresser, otrzymał nowe bezimienne listy, których autorowie zapowiadają, iż w najbliższych dniach chcą wysadzić w powietrze pewną część gmachów koronacyjnych, ot tak na próbę, dla przekonania się, ile potrzeba dynamitu do zniszczenia Kremlu. Z tego powodu przy wszystkich budynkach koronacyjnych powiększono straże policyjne, a przez ulice sąsiadujące z temi gmachami przeciągają gęste patrole wojskowe. Ostatni, odkryty przez policyę lokal konspiracyjny, znajdował się w łazienkach na stronie wyborgskiej, gdzie schwytano 40 osób *in puris naturalibus*. Minister wojny rozkazał zdjąć druty telefonowe, przeciągnięte nad dachami budynków wojskowych, gdyż obawia się, aby rewolucyoniści nie użyli drutów do wywołania eksplozyi.

Ruskij Inwalid ogłasza, że na miejsce pułkownika Tarasienkowa, zarządzającym gmachami znajdującemi się wewnątrz fortec należących do warszawskiego okręgu wojennego, oraz dyrektorem inżynierskiego zarządu w twierdzy Brześciu-Litewskim, mianowany został pułkownik inżynieryi Sukin. Opuszczający zaś te obowiązki pułkownik Tarasienkow oddany został do rozporządzenia głównego inżynierskiego zarządu.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Rzym, 30 marca. *Moniteur de Rome* donosi, że odpowiedź rządu pruskiego na notę kard. Jacobiniego spisaną jest w grzecznym tonie. Prusy zapraszają papieża do sformułowania swych życzeń co do wolności hierarchii kościelnej i kształcenia księży w celu zbadania ich i przedłożenia następnie odnośnych projektów Sejmowi krajowemu.

Liverpool, 30 marca. Policya tutejsza przytrzymała przedwczoraj paczkę napełnioną materyałami wybuchowemi i machinami piekielnemi, którą przywiózł parowiec przybyły z Korku, i przyaresztowała jakieś indywiduum natychmiast po opuszczeniu tego okrętu.

Londyn, 30 marca. Policya uznała podejrzaną paczkę przytrzymaną w Liwerpoolu za bardzo ważną. I rzeczywiście, po dokładnem zbadaniu znaleziono w niej nitroglicerynę. Wczoraj przyaresztowano w Liwerpoolu z powodu tej paczki pewnego Irlandczyka, urzędnika kolejowego, podejrzanego o udział w tej sprawie.

Londyn, 30 marca. Dziś po raz pierwszy zaciągnięto straż wojskową w gmachu „Sommersethouse“.

Londyn, 30 marca. Izba gmin przyjęła wniosek Camerona, aby opłatę od krajowych telegramów zniżyć na 6 pensów. Rząd występował przeciw temu wnioskowi, jako niekorzystnemu, chociaż zgadzał się na zasadę tegoż.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 30 marca 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·50	78·35
„ 5% Austr. pap. nowa	92·95	92·95
„ srebrna „	78·70	78·65
„ złota „	99·60	98·20
„ 6% Węg.	120·40	120·45
4% Renta złota węg.	89·95	89·60
Losy z r. 1860	131·30	131·40
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	831·—	831·—
„ kredytowe	327·40	325·50
Londyn	119·55	119·60
Napoleondor	9·47	9.48
Lombardy	147·80	145·—
Losy z r. 1864	167·75	167·75
Akcye Karola Ludwika	308·75	308·50
„ Lwowsko-Czerniow.	170·50	170·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	157·50	158·—
5% Obligacye Indemn. gal	98·—	98·—
Losy premiowe węg.	116·20	116·—
Akcye Koszycko-Bogum.	146·50	146·25
„ Północno zachodnie	206·—	205·50
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101.75	101·75
Akcye Siedmiogrodzkie	164·75	164·50
Marka	58·45	58·45
Ruble papierowe	118.75	118·75
Dukat	5·66	5·65
Berlin d. 30 marca 1883		
Banknoty	170·90	171·—
Wiedeń	170·80	170·80
Warszawa	202·60	202·85
Ruble	202.90	203·—
5% Listy zast. król. polsk.	62·90	62·90
4% „ likwidacyjne	54·90	55·—
Akcye Karola Ludwika	132·37	132·12
„ kredytowe	576·—	568·50

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Hotel Drezdeński

Przyjechali w dniu 28 b. m.:

L. 7104.

OBWIESZCZENIE.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż celem **dostawy nafty do oświetlenia przedmieść miasta Krakowa** od 1 Maja 1883 do ostatniego Kwietnia 1884. **odbędzie się** w Wydziale ekonomicznym Magistratu (2gie piętro od ulicy Franciszkańskiej) **w dniu 9 Kwietnia b. r. o godzinie 12 w południe publiczna licytacya zapomocą ofert opieczętowanych.**

Ilość dostarczyć się mającej nafty wynosi około 26777 kilogramów.

Nafta winna być dwa razy rafinowana, bez odoru, w 30 stopniach Reaumiura niezapalna, w 15 stopniach zimna niemarznąca i mieścić najmniej 42 stopnie ciężkości gatunkowej Baumego.

Dostawa odbywać się będzie częściowo w ilościach po 325 do 650 kilogramów na miejsce przez Naczelnika straży pożarnej wskazane. Na ofercie przylepiona marka stemplowa na 50 ct. winna być przepisana, zaś na kopercie tej oferty winno być poświadczenie iż kaucya w kwocie 500 złr. w. a. w gotówce lub w papierach państwowych wartościowych w kasie miejskiej złożoną została.

Oferty w dniu licytacyjnym po 12 godzinie złożone rozpoznawane nie będą.

Bliższe warunki dostawy w biórze ekonomicznem Magistratu w godzinach od 9 do 12 w południe i od 4 do 6 po południu przejrzane być mogą.

Kraków dnia 20 Marca 1883 r. (1373)

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 30/3.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 —	119 50
	Marki niem. złote lub pap.	100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 —	98 50
4	„ „ „ „		89 75	90 25
5	„ Banku Hipoteczn.		101 75	102 50
5	„ „ z premią 10%		100 25	101 75
5	„ „ zwrotne za 40 lat		97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ 36 „		101 —	102 —
6	„ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ 100	87 50	88 —
	Lwów, dnia 29/3.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	97 80	98 25
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 —	90 50
6	„ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97 —	97 75
6	„ „ Banku włościan.	100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		98 15	98 60
	Wiedeń, dnia 29/3.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 35	78 50
4⅕	„ „ srebrna	„ 100	78 65	78 80
4	„ „ złota	„ 100	98 75	98 90
5	„ pap. [illegible]	100	92 95	93 10

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 25	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	131 40	131 70
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	137 25	138 —
—	„ 1864 bez % całe	„ 100	168 —	168 50
—	„ 1864 bez % połówki	„ 100	167 50	168 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	37 —
5	Listy zastawne Domenów austryackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	147 50	148 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 40	120 60
4	„ srebrna	„ „ 100	89 20	89 35
5	„ pap.	„ „ 100	87 50	87 65
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	116 —	116 50
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 —	116 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 75	110 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	97 75	98 25
5	Obligacye indemizac. Galicyi.	„ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 25	98 25
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 80	99 30
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	102 —	102 40
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ 1	32 —	32 25
0	„ Tureckie po 400 „	1	26 50	27 —
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit u. g. oest. złote	za złr. 100	117 75	118 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ 100	97 70	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ 100	102 —	102 40
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „	„ 100	97 —	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ 100	102 —	103 —
7	„ „ „ „ 20-letn.	„ 100	105 50	106 50
	„ „ „ „ 36-letn.	„ 100	101 50	102 —
	„ gal. tow. kred. ziem.	„ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „	100	98 —	99 —
5	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	101 50	— —

%			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	95 —	— —
6	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	92 —	92 50
5	„ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 60	100 85
5	„ „ „	„ „ 100	98 60	98 85
4½	„ „ „	„ 100	92 40	92 60
4				
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.			
	Albrechta	na 300 złr. za złr. 100	93 60	93 85
5	Ferdynanda północn.	na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 —
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 300 złr. „ „ 100	98 80	99 —
4½	Koszyc.-Bogumińskiej	na 200 złr. „ „ 100	95 80	96 30
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 złr. „ „ 100	94 —	94 50
5	„ z r. 1872	na 300 złr. „ „ 100	94 25	— —
5	Rudolfa	na 300 złr. „ „ 100	99 50	99 90
5	Siedmiogrodzkiej	na 200 złr. „ „ 100	92 25	92 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 500 fr. za sztukę 1	138 —	— —
3	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 200 złr. „ „ 100	92 60	92 90
5	Nordosty	na 300 złr. za złr. 100	91 80	91 60
5				
	L O S Y.			
	Kredyt. dla hand. i przem.	na 160 złr. za sztukę	170 50	171 —
	Klary	na 40 złr. m. k. „ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju	na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck	na 20 złr. w. a. „ „	21 50	22 —
—	Keglewich	na 10 złr. m. k. „ „	19 50	20 50
—	Krakowskie	na 20 złr. w. a. „ „	— —	19 25
—	Lublańskie	na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a. „ „	39 —	40 50
—	Palfy	na 40 złr. m. k. „ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża	na 10 złr. w. a. „ „	12 25	12 75
—	L. Czerwon. Krzyża węg.	na 5 złr. w. a. „ „	6 10	6 50
—	Rudolfa	na 10 złr. w. a. „ „	22 —	21 75
—	Salm	na 40 złr. m. k. „ „	51 —	53 —
—	Salcburgskie	na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois	na 40 złr. m. k. „ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie	na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie	na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„	na 50 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Waldstein	na 20 złr. m. k. „ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz	na 20 złr. m. k. „ „	37 —	38 —
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	118 —	118 25
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	114 —	114 50

%			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	221 50	222 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	325 50	326 —
5	Kreditbank węg. galic.	na 200 złr.	325 —	325 50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
—	Länderbank	na 150 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	831 —	832 —
5	Unionbank	na 100 złr.	120 —	120 50
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	170 50	171 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2790 —	2800 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	194 50	195 —
5	Karola Ludwika	na 210 „	308 —	308 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	145 —	145 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	179 50	170 —
bez %	Morawsko-szlazkie centr.		23 25	2 —
bez %	Prag Duxer		56 50	57 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	163 50	64 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 50	64 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	339 75	40 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	145 —	45 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	161 50	2 —
5	Nordosty	na 200 „	157 75	58 25
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki	„ „	9 48	9 49
	20-to Markówka	„ „	11 70	11 72
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 75	9 77
	Funty szterlingi	„ „	11 92	11 97
	Tureckie liry złote	„ „	10 75	10 77
	Banknoty włoskie	„	47 25	47 35
	Ruble papierowe	„	118 50	119 —
	Warszawa, dnia 29/3.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 65	100 —
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	87 75	88 —
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	94 50
	„ „ „ IIa „		— —	92 25
	„ „ „ IIIa		— —	92 35

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.